

# Czułość, czyli o karierze słowa



**Katarzyna Kłosińska**

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

**dr hab. Katarzyna Kłosińska**

Jest językoznawcą, pracownikiem naukowym UW. Autorka felietonów językowych w Programie III Polskiego Radia. Od 2014 r. kierownik Poradni Językowej PWN. Od 2018 r. redaktor naukowa Obserwatorium Językowego UW. Od 2019 r. przewodnicząca Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN. [katarzyna.klosinska@uw.edu.pl](mailto:katarzyna.klosinska@uw.edu.pl)

Za sprawą wykładu noblowskiego Olgi Tokarczuk słowo „czułość”, które odnosi się do relacji bardzo intymnej, stało się niejako dobrem publicznym. Pisarka mówiła: „(...) czułość jest (...) sztuką uosabiania, współodczuwania, a więc nieustannego odnajdowania podobieństw. (...) Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w pismach ani w ewangeliach, nikt na nią nie przysięga, nikt się nie powołuje. Nie ma swoich emblematów ani symboli, nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości. Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest »ja«”. Czułość wyraża się w gestach, spojrzeniach, słowach świadczących o naszych dobrych uczuciach i intencjach, o – jak to ujęła noblistka – uwadze i skupieniu skierowanych na drugiego człowieka. Dla wielu z nas jest niezbędna (a dla niektórych nawet ważniejsza niż miłość), bez niej relacje byłyby pozbawione tego, co stanowi o ich istocie – dostrzeżeniu drugiego człowieka.

Rzeczownik „czułość” jest nazwą cechy abstrakcyjnej oddawanej przez przymiotnik „czuły”, a ten – genetycznie rzecz biorąc – to imiesłów czasu przeszłego czynny II (kategoria, która już zanikła) czasownika „czuć” (podobnie: „stały”, „były”, „przeszły” były analogicznymi formami czasowników „stać”, „być”, „przejsć”). Znaczenie takich imiesłowów oddaje formuła „ten, który wykonywał czynność, doświadczał

stanu itd. nazwanego czasownikiem”. „Czuły” więc to ten, który czuł (podobnie jak „stały” to ten, który stał, „były” to ten, który był itd.). Z czasem „czuły” usamodzielniał się znaczeniowo i formalnie (czyli zleksykalizował się) i dziś wskazuje na odnoszenie się do kogoś z miłością, troskliwością. Nie nazywalibyśmy jednak zapewne takiej relacji czułością, gdybyśmy nie dostrzegli, że do jej zaistnienia niezbędna jest umiejętność wychwytywania stanów emocjonalnych innych osób czy – jak to ujął słownik języka polskiego z początku XX w. – „zdolność do przejmowania wrażeń zewnętrznych i wewnętrznych” (zresztą cały czas funkcjonuje w polszczyźnie też to znaczenie przymiotnika „czuły” i odpowiadającego mu rzeczownika „czułość”, które bezpośrednio odnosi się do czucia w sensie fizycznym – mówimy np., że ktoś jest czuły na ból).

„Czułość” nie pojawia się na ogół w tekstach przemówień, artykułów prasowych czy esejów – autorzy wolą posługiwać się słowem „empatia”, które nazywa podobne do czułości zjawisko i odwołuje się do podobnych skojarzeń (ma u swych źródeł grecki „páthos” – odczuwanie, czucie). Dla osób z pokolenia noblistki „empatia” jednak należy do świata nauki, do publicystyki, podczas gdy „czułość” przywołuje pewien rodzaj intymności – nazywa bowiem to, co związane z bliskością, niezbędną, by mogła zaistnieć miłość, a także – jak przekonuje Olga Tokarczuk – by mogła zaistnieć literatura.



FREEMIK